Rok 1. Bytom, Górny Śląsk, październik 1920. Nr. 10.

ORĘDZIE SOKOLE

CZASOPISMO DLA CZŁONKÓW ZWIĄZKU SOKOŁÓW POLSKICH DZIELNICY ŚLĄSKIEJ.

Od 1. 4. 1920 wynosi przedpłata »Orędzia« 40 fen. za numer.

Redakcja i Administracja mieszczą się w Sekretarjacie przy Wydziale Dzielnicowym.

Adres Redakcji i Adm.: **A. Świder, Bytom** (Beuthen O.-S.), Hotel Reichshof (ul. Dworcowa).

Sokole polski! Pamiętaj, że wszystka nauka i wiedza Twoja, mienie i życie Twoje nie należy Tobie, tylko tej, od której to wszystko odebrałeś. Matką Twoją — to Polska! Dla niej poświęć wolne Twe chwile, i nieś w ciemne jeszcze chaty kaganiec oświaty.

A wzorem i przykładem, nauczycielem i mistrzem, niech Ci będzie ukochany Naczelnik Narodu Polskiego:

Tadeusz Kościuszko.

Od Wydziału Dzielnicowego.

Dwudziestopięciolecie Sokolstwa polskiego na Śląsku. Druhowie! Mija w październiku br. 25 lat, jak pierwsze gniazdo sokole na Śląsku, w Bytomiu zostało założone. Wzywamy wszystkie wydziały gniazd, ażeby urządzili w miesiącu tym uroczyste zebrania, na których wykłady lub odczyty o rozwoju Sokoła, jego idei i celach powinne być wygłoszone. W tym celu, i aby zachować historję rozwoju naszego przyszłym pokoleniom, wydał Sekretarjat przy Wydziale Dzielnicowym „Srebrną Księgę Sokolstwa Polskiego na Śląsku“, z której gniazda nietylko mogą czerpać treść do wykładów i odczytów na wyżej wspomniane zebrania uroczyste, lecz taksamo na każde zebranie miesięczne. Każde gniazdo i każdy druh, chcąc mieć pogląd na historję „Sokoła“ na Śląsku, powinien „Srebrną Księgę“ posiadać. O cenie jej doniesiemy gniazdom okólnikiem. Zamawiać należy w Sekretarjacie „Sokoła“.

Przypominamy wydziałom gniazd obowiązek używania i noszenia odznaków (patrz „Regulamin Sokolstwa Polskiego“ str. 24), przedewszystkiem ostatni ustęp, który brzmi: „Przy występach, w których biorą udział druhowie z więcej niż jednego gniazda, winni używać wszyscy bez wyjątku odznaki swego miejscowego gniazda, t. j. wstążki białej 10 cm. długiej, 2 cm. szerokiej z brzegiem amarantowym, na której niebiesko wybita jest nazwa siedziby gniazda.“ Odznaki te można zamówić w Sekretarjacie „Sokoła“. Cena 1 mk. za sztukę (już z drukiem). Przy zamówieniach należy podać właściwą nazwę siedziby gniazda.

Wydziały okręgowe, które jeszcze odznaków okręgowych nie odebrały, niechaj się zgłoszą do Sekretarjatu.

Z okazji 25-lecia gniazda Bytom urządza Okręg I (bytomski) pierwszy swój zlot okręgowy w dniach 2. i 3. października br. w Bytomiu. Bliższe szczegoły ogłoszone zostaną przez afisze. Wszystkie gniazda, należące do okręgu I. są zobowiązane brać udział w zlocie, zaś gniazda z poza okręgu I., które w dniach tych są wolne, niechaj się przyczynią do upiększenia uroczystości tej.

Sekretarjat ma na składzie książeczkę p. t.: „O wychowaniu fizycznem", której artykuły nadawają się bardzo dobrze do odczytów w „Sokole", przedewszystkiem dla ćwiczących. Napisał Dr. med. Tadeusz Szulc. Cena egz. mk. 2,—.

Przyjęto do Związku Sokołów Polskich — Dzielnica Sląska — na mocy wypełnionych deklaracji przystąpienia następujące nowozałożone gniazda:

1. Wielki Żyglin (okr. VII. tarnogórski),
2. Olszyny (okr. IX. lubliniecki),
3. Kamionka, (okr. X. mikołowski),
4. Pszczyna „ „ „
5. Myślina, (okr. XI. strzelecki).
6. Grodzisko, „ „ „
7. Kolonowska, „ „ „
8. Osiek, „ „ „
9. Krośnica, „ „ „
10. Rozwadze „ „ „

Razem gniazd w Dzielnicy Sląskiej 157.

Czołem!

A. Swider, sekr. dzielnicowy.

Duch sokoli.

System pruski, złożony z miljonów marek i z legiona spiclów i zaufanych, pragnął dusz naszych. Nieopatrznych, którzy jemu palec podali, chwytał system ten za rękę, pociągał ku sobie — i gubił ich. Przeciwdziałać wrażym zamiarom tym miały i mają cele sokole. Że zaś cele same nie wystarczą w obronnej naszej pracy, trzeba, ażeby łączyły w sobie treść, zapał i czyn jako podstawy skutecznej obrony.

Dlatego też praca sokoła idzie w dwojakiem kierunku. Po pierwsze przez gimnastykę buduje ludzi zdrowych i zahartowanych, po drugie dba o ducha druhów. A więc: Sokolstwo polskie powstało nie tylko dla gimnastyki; gimnastyka jest środkiem do uniesienia ducha w wyż i do złączenia sił naszych! Oto treść, oto zapał, oto czyn sokoli!

„W zdrowem ciele zdrowy duch" — mocne i zaszczytne sokole hasło. Że dba „Sokół" o fizyczny swój rozwój, dowodzą doroczne postępy w gimnastyce. Spełnia zatem jedno swe zadanie, — zadanie, hartujące i wzmacniające ciało.

W rozwoju naszym potrzeba jednak prócz zdrowia ciała i zdrowia ducha. I „Sokół" nasz od chwili tej, w której zwrócił uwagę na duchową stronę rozwoju swych członków, spełniać począł misję ważną i szlachetną. Czyż może być szlachetniejsze zadanie nad wpajanie w młode umysły poczucia miłości Ojczyzny, poświęcenia dla Niej i obowiązku wobec Niej? Czyż może być dla Sokoła myśl szczytniejsza nad tę, że hartuje swe ciało nietylko dla zdrowia swego, lecz hartuje je, by wytworzyć w sobie ducha zdrowego i karnego? Czyż poczucie, że jest współpracownikiem odrodzenia Ojczyzny, nie wyrabia w nim podniosłej dumy obywatela-Polaka, składającego chętnie ofiarę z siebie dla dobra całości?

Prze na nas system obcy. Ducha rodzimego, polskiego chce nam odebrać, a swoją — obcą nam — kulturę usiluje nam wszczepiać. Sokół pełniący obronną przed tym naporem walkę, a twórczą zarazem, bo nowe rodzime budujący twierdze obronne, Słowackiego spełnia testament wieszczy, „niosąc oświaty kaganiec".

I jeden jeszcze pierwiastek ważny. Wychowani w szkole sokolej — zdrowi na ciele i zdrowi na duchu — nauczymy się być wobec siebie i wobec społeczeń-

stwa karnymi. Egoizm nasz wówczas nie swoje „ja“ wysuwać będzie na czoło, lecz „ja“ narodu. Przejmie nas zdrowy egoizm narodowy, a dobro narodu będzie jedynym celem w naszem życiu osobistem i społecznem.

Staniemy wówczas zdrowi, posłuszni i karni — nowi Polacy. Nauczywszy się słuchać, zdobędziemy moc rozkazywania, moc panowania. A zwyciężyć musimy, jeżeli być chcemy silni i wolni.

Sfinks.

Zlot Okręgu VI.

(mysłowicki).

W niedzielę, dnia 12-go września br. odbył się w Szopienicach na boisku w sokolni tamtejszej I zlot okręgu VI. Od godz. 7 rano odbywały się zawody i próby ćwiczeń, a o godz 1/2 3 po południu nastąpiło otwarcie zlotu przez drh. naczelnika dzielnicowego, Józefa Dreyzy, który w krótkiej, lecz gorącej przemowie zachęcił zebranych ćwiczących do wspaniałych występów, na jakie czekała publiczność. Mimo, że słońce prawie cały dzień nie wejrzało z poza chmur, publiczność stawiła się licznie. Po przywitaniu druż. przez drh. prezesa okręgowego, Piotra Korusa, rozpoczęły się występy ćwiczeń wedle ogłoszonego w nr. 9. „Orędzia“ programu. Do ćwiczeń wolnych stanęło druhów 110, a wszystkie 5 obrazy wypadły dobrze. Obręczami ćwiczyło 84 druhin; ćwiczenia laską młodzieży sokolej, w których brało udział 60 chłopców, wypadły sprawnie i zostały nagrodzone burzą oklasków od widzów. Do ćwiczeń rapirami, które stanowią specyalność okręgu VI., stanęło druhów 44. Podziwienia godna jest sprawność i pewność ćwiczenia tych tem więcej, że kilku druhów wogóle po raz pierwszy popisywało się publicznie. Gniazdo Nikisz-Giszowiec postawiło 24 druhny do ćwiczeń chorągiewkami, które się spisały bardzo zgrabnie. Najlepiej wypadły ćwiczenia maczugami, w których brało udział 25 druhów. Ćwiczenia laską 24 druhin z gniazd Janowa i Rożdzień-Szopienice upiększyły zlot, poczem nastąpiły ćwiczenia na przyrządach, w których niektóre jednostki bardzo dobrze się spisały. Wspaniałe ćwiczenia lancą, wykonane przez 62 druhów, zakończyły występy drużyny na boisku, a po ogłoszeniu zwycięzców przez drh. nacz. dzielnicowego i po podziękowaniu drużynie przez druha Korusa zamknięto zlot pieśnią: „Nie rzucim ziemi“.

Nie zaszkodzi jednak zwrócić przy tej sposobności kilka uwag nie tylko kierownikom okręgu VI. lecz wogole wszystkim wydziałom okręgowym. Drużynowi, którzy prowadzą drużyny na boisko, powinni więcej dbać o przepisane przeprowadzenie pochodów. Wskutek nieostrożności drużynowego, który prowadził ostatni zastęp do ćwiczeń wolnych, zdarzyło się, że cały, wspaniały zresztą pochód został skaleczony. Tak samo powinni drużynowi natychmiast po rozstawieniu się ćwiczących dbać więcej o krycie i równanie ćwiczących, i zwrócić druhom na to uwagę. Nie wypada też druhom naczelnikom chodzić pomiędzy drużyną, kiedy ta już stoi gotowa do ćwiczeń. Sprzęta (poręcze, prężnik i t. p.) zalecałoby się ustawić na boisko już przed rozpoczęciem popołudniowych występów.

Uwagi te, jak już wyżej powiedziałem, nie są jakąś może niemiłą krytyką, tylko jedynie w celach informacyjnych wypowiedziane. Albowiem uznanie należy się okręgowi VI. za wzorowo i wspaniale przeprowadzony zlot, który pozostawi za sobą ślady na długie lata i przyczyni się na pewno bardzo do rozwoju okręgu VI.

CZOŁEM! *Sfinks.*

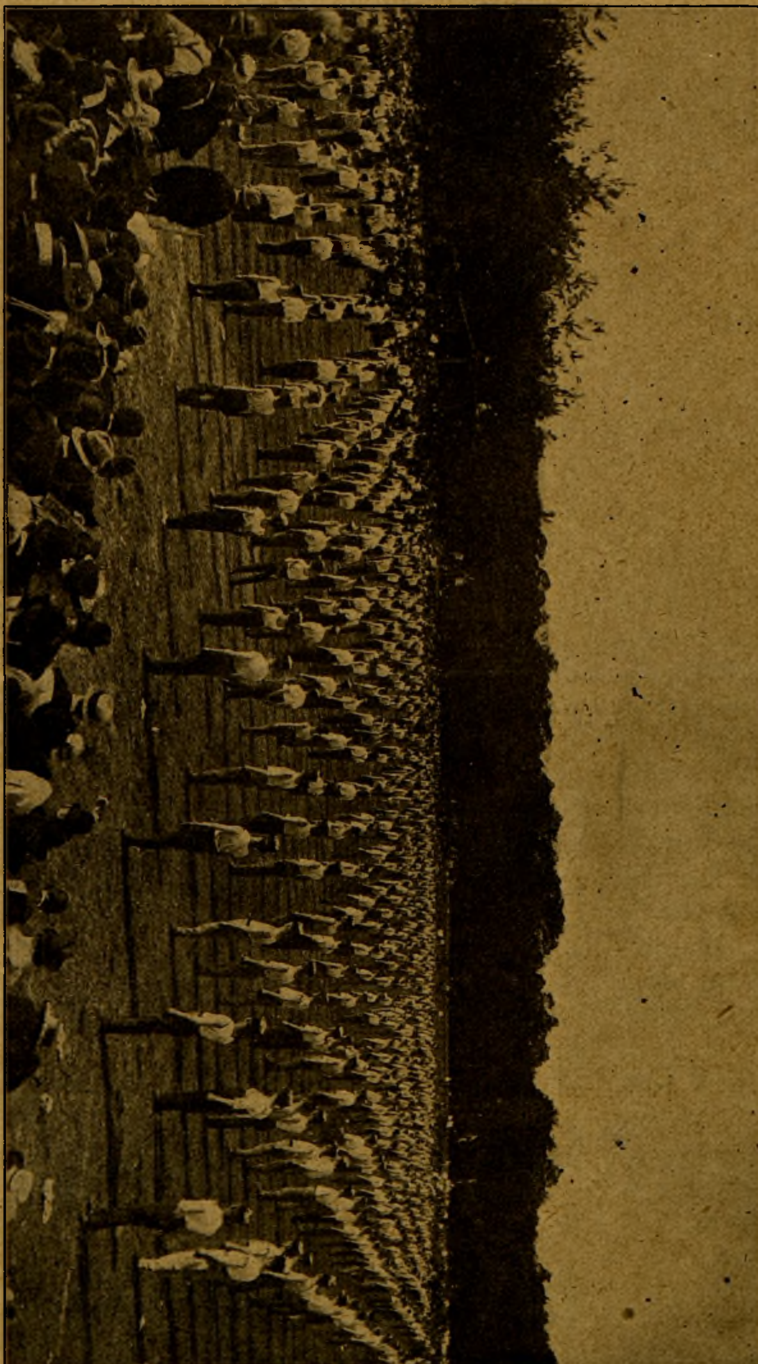
Przebieg I. Zlotu dzielnicowego

i udział okręgów i gniazd.

Sprawozdawców, którzyby umieli ocenić fachowo, sprawiedliwie i rozumnie rozmaite rodzaje ćwiczeń gimnastycznych, wykonanie tychże, opisać zachowanie się drużyny sokolej na zlocie, i wogóle opisać barwnie nastrój ludności polskiej, wreszcie jakie wrażenie robi

przebieg zlotu na ludność, takich sprawozdawców na Śląsku nie dochowaliśmy się jeszcze.

Ażeby jakąś pamięć o pierwszym zlocie dzielnicowym zachować dla potomności, kreślę poniżej zabiegi, które czyniono w celu urzą-



I. Zlot Dzielnicy Śląskiej: Przemówienie drh. prezesa dzielnicowego po ćwiczeniach wolnych.

dzenia zlotu i postaram się przedstawić w streszczeniu cały obraz przebiegu zlotu.

Po przetworzeniu ówczesnego okręgu VI. na Dzielnicę Śląską Związku Sokołów Polskich, rozpoczął się ogromny rozmach w drużynie sokolej. Gniazda powstawały jak grzyby po deszczu. Praca i nauka ćwiczeń szła po gniazdach rączo. Wobec tego czułem, że dawniejsze boisko na Zadolu, gdzieś na ustroniu zakryte lasem, będzie dla Sokolstwa za małe i za ciasne. Jeżeli zatem zlot ma należycie wpłynąć na dalszy rozwój Sokoła i wywrzeć nastrój narodowy polski na społeczeństwo na Śląsku — to należy postarać się o odpowiednie miejsce zlotu, gdzieby nie tylko publiczność miała wygodę — ale i ta liczna drużyna czuła się swobodną i wreszcie wrażenie ze zlotu tak prędko nie zatarło się w pamięci społeczeństwa.

Na licznych zebraniach grona technicznego dzielnicowego przemyśliwano, gdzieby tę liczną drużynę sokolą, wyćwiczoną i karną, społeczeństwu polskiemu przedstawić, a ojcom i matkom pokazać, w jaki sposób ich syny i córki czas spędzają poza obowiązkami domowymi zawodowymi. Obliczano i zestawiano dokładnie, i zawsze rachunek dowodził, że będzie co najmniej 1400 do 1500 ćwiczących już po wysortowaniu słabszych i nieumiejących dokładnie ćwiczeń. Zachodziło pytanie, gdzie tę drużynę sokolą ustawić?

Boisko na Zadolu stawało się wobec tej licznej drużyny sokolej — a to dopiero początek — śmiesznie małem.

Po rozejrzeniu się na Górnym Śląsku za wolnymi miejscami większych rozmiarów, nadających się do ćwiczeń gimnastycznych, zgodził się Wydział Dzielnicowy na propozycję niżej podpisanego na urządzenie I. zlotu dzielnicowego na placu ćwiczeń byłego wojska niemieckiego w Gliwicach, graniczącym z Wojtowąwsią; i to z następującego powodu: Dotąd mógł się »Sokół« rozwijać w obwodzie przemysłowym z rozmaitych powodów, których nie warto w obecnym czasie poruszać. Najdalej wysunięte gniazdo ku rolniczym okolicom było gniazdo Gliwice, które długie lata cierpiało na suchoty i walczyło z martwotą społeczeństwa polskiego rolniczych okolic. Przez urządzenie zlotu w obszernych rozmiarach w Gliwicach da się możność pokazania ludowi polskiemu rolniczych okolic od

północy a od południa w przemysłowej części Śląska, co to jest »Sokół« — a obcym zamieszkującym Gliwice, da się obraz o rozroście »Sokoła«.

Po skomunikowaniu się z Wydziałem Okręgu IV. gliwickiego, poczęto czynić przedwstępne kroki w celu uzyskania od wojskowej komendy francuskiej, która placem ćwiczeń rozporządza, pozwolenia urządzenia zlotu »Sokoła« na placu ćwiczeń wojskowych. Przez męża zaufania odebraliśmy odpowiedź, że komenda francuska odda plac ćwiczeń na urządzenie zlotu — fete gimnastique — jeżeli władza cywilna francuska udzieli pozwolenia na zlot. Jak z tego wynika, najważniejsze przeszkody zostały usunięte. Plac ćwiczeń zapewniony, pozostała tylko formalna sprawa z władzą cywilną francuską. O faktach powyższych poinformowałem Wydział Dzielnicowy i grono techniczne, na którego to barkach spoczywa cała praca przedzlotowa i wreszcie przeprowadzenie całego zlotu, na chwałę »Sokoła« i ku zadowoleniu publiczności polskiej na Górnym Śląsku.

Robiąc projekt trybun, rozkład urządzeń do ćwiczeń zawodowych i publicznych, przedstawiałem sobie w duchu przebieg jednego dotąd największego zlotu Sokolstwa na ziemi śląskiej. Szachownica do ćwiczeń wolnych rozmaitych rodzai urządzona wzorowo dla 2000 ćwiczących Sokołów, otoczona barjerą, poza nią 10 metrowa szeroka przestrzeń wolna dla gości stojących i przechadzających się a za nią dokoła trybuny z łożami i rozmaitemi miejscami do siedzenia. Brama główna boiska w stylu swojskiem o dwuch wieżycowych strzechach na 10 metr. wysokich, stanowiła zarazem muszlę dla muzyki w podwójnej obsadzie.

Od frontu widniały obrazy rozmaite z historji polskiej i napisy jak »Czuwaj« i »Czołem«. Cały front trybun ozdobiony żywem kwieciem i flagami polskimi i koalicyjnymi ustawionemi na ukos, wnętrze trybun ozdobione biało - niebieską i biało - czerwoną materją. Okaziciel i naczelnik na wywyższeniu nad główną trybuną, pod nią szatnie, za nią plac zborny dla Sokołów; w bocznych trybunach szatnie dla Sokolic, obok place zborne. Obraz całości robi wspaniałe wrażenie. Budowniczy wywiązał się z projektu wspaniale. W szatniach prymitywne stoły, gdyż był projekt, ażeby ćwiczące Sokolstwo otrzymało posiłek z polnej kuchni za tani pieniądz. Rozmieszczenie w szatniach Sokolstwa było w zupełnym porządku wedle okręgów. Dozór nad szatniami przez straż ogniową był doskonały.

W sobotę 14-go od godz. 3-iej po południu rozpoczęły się zawody, do których stanęli druhowie wytresowani i najlepsi gimnastycy. Wieczorem na największej sali w Gliwicach, na »Nowym Świecie« wspaniała wieczornica przybyłego Sokolstwa z dalekich stron Śląska i z poza Dzielnicy naszej. Było gwarno, rojno i wesoło! Potem udanie się na krótki spoczynek na kwatery przyszykowane w pobliskiej wiosce, bo o 5 - tej całe ćwiczące Sokolstwo znów na boisku do dokończenia ćwiczeń zawodowych i do prób generalnych ze wszystkich ćwiczeń, ażeby popis wypadł przed publicznością beznagannie.

I widziałem w duchu fale spieszące ludu, tramwajami i dorożkami lub pieszo na popisy gimnastyczne Sokolstwa. Potem widziałem dziesiątki tysięcy widzów otaczających do koła arenę, aby wyrobić sobie pojęcie o zainteresowaniu się publiczności zlotem, o tym silnym kontakcie i wzajemnem zrozumieniu między Sokolstwem a społeczeństwem polskiem. Wreszcie trybuny wypełniły się po brzegi, a na dany znak trąbką nastąpiło wejście 2000 ćwiczących na boisko. Przy dźwięku marsza Józefa Poniatowskiego zaczęły płynąć olbrzymie kolumny z dwuch stron (wedle projektu) boiska równocześnie, wijąc i rozlewając się, jakby dwie potężne fale. Nie ma nic imponującego nad podobne wejście, nad to zbiorowisko ludzi, ujęte braterską karnością w harmonijny szyk, nad te zastępy pełne zdrowia i siły i energji młodzieńczej, posuwające się w takt rytmiczny gotowe zgnieść wszystko, cokolwiek stanie na przeszkodzie. Ćwiczący w środku łączyli się i rozwijali się następnie w kolumny, a wreszcie w kolumny 5-kowe, biorąc odstęp w czasie pochodu do przodu.

Wreszcie cała ta masa stanęła na komendę naczelnika, który ze swego podwyższenia kierował ćwiczeniami. Cwałem wzięto rozstęp czelny i każdy stanął na właściwem miejscu oznaczonem kostką cegły. Krycie wypadło równo tak, że całość dawała obraz skończonej szachownicy. A kiedy na rozkaz »ramiona w dół«, opuszczono ramiona, rozległ się jakby przytłumiony grzmot. Teraz muzyka zagrała . . .

Okaziciel wykonał ćwiczenie, a za nim w ślad poruszał się cały ten tysięczny tłum, robiący wrażenie jakiegoś polipa o tysiącach rąk. Ćwiczenia polegające na pełnych ruchach, częstej zmianie położenia i skłonów tułowia, czyniły wrażenie tem potężniejsze, nie tyle już pod względem gimnastycznem i kolorystycznem. Przy szybkich ruchach boisko zmieniało się, raz od białych koszulek, to znów od granatowych trykotów jak kalejdoskopie. Zdawało się, że łan zboża chyli się na boisku.

Obrazów było pięć. Najładniejszy był obraz z ciosami szermiecznymi. Nie mniej ciekawy był obraz piąty. Wykonanie ćwiczeń, o ile można było dotrzeć u jednostek,

ginących w tem zbiorowisku charakteryzowała energja i staranność. Co tylko można było osiągnąć masą ujarzmioną w karny szyk, posłuszną na skinienie okaziciela, zestrojoną harmonijnie, to osiągnięto w tych ćwiczeniach wspólnych, wywołując efekt nie mający sobie równego.

Po entuzjastycznych i zasłużonych oklaskach zapału, jakimi darzono każdy obraz i żegnano ustępujące kolumny Sokolstwa, następowały inne ćwiczenia w tej samej mierze, tej samej dobroci i tak samo nagradzane zapałem oklasków.

Tak sobie w duchu wystawiałem przebieg I. Zlotu Dzielnicy Śląskiej, na wygodnem i obszernem boisku, dawniejszym placu ćwiczeń wojskowych.

Stało się inaczej! Członkowie Wydziału Dzielnicowego zetknąwszy głowy w jedno kółko, zaczęli liczyć i liczyć, i wyliczyli, że urządzenie zlotu w Gliwicach, w takich formach i tak imponująco co najmniej kosztować będzie w obecnych drogich czasach 150 000 m. To byłoby po nad nasze siły. Wobec tego miny członków Wydziału Dzielnicowego zrzedniały, zeskromniały i Wydział poszedł ze złotem — na Zadole!

To historyczne Zadole, któreśmy, porósłszy cokolwiek w lepsze pióra, chcieli wprost zaniechać, okazało się dla Sokoła znów, jak kiedyś przed wojną, zbawczem przytuliskiem.

Ostateczny termin 14. i 15. czerwca 1920 roku I. Zlotu dzielnicowego. Członkowie Wydziału podzieliwszy między siebie pracę, jęli się raczo pracy. Drużyna sokola wyćwiczona, gotowa każdej chwili, bo tak i być powinno: druki, afisze zamówiono, najpotrzebniejsze prace dla potrzeb ćwiczących oddano do wykonania, szachownica w robocie, jeszcze jedno i ostatnie zebranie grona technicznego i naczelnik dzielnicowy dał rozkaz z dnia 14. i 15. sierpnia 1920: »Zlot na Zadolu«.

Drużyna posłuszna wedle programu się stawia. Przebieg ćwiczeń zawodowych opisano w poprzednim numerze »Orędzia«, tak samo skromna, ale treściwa i poważna i pełna życia wieczornica na Ligocie. Pozostaje opis przebiegu zlotu, nie tego wymarzonego, tylko skromnego, w ciasnych rozmiarach, z wszelkiemi niewygodami, tak, jak to było za czasów rządów niemieckich. A może to i słusznie, bo wolności całkowitej jeszcze sobie nie wywalczyliśmy; przystoi nam zatem skromność na razie. Ale my Sokoli, którzyśmy się 25 lat borykali na Górnym Śląsku ze wszystkimi przeciwnościami, jakie tylko szatany wymyślić mogą, przetrzymamy i ten krótki czas i staniemy do walki wyborczej przy plebiscycie jak jeden mąż.

Pociągniemy za sobą ospałych i gnuśnych, zbudzimy naszą pieśnią ich ze snu do walki za wolność Górnego Śląska! A Pan Bóg, który nas do tego czasu osłaniał i nami się opiekował, da nam zwycięstwo, a wtedy urządzimy Zlot »Sokoła« w Dzielnicy Śląskiej, jakiego jeszcze cała wolna i zjednoczona Polska nie widziała!

Przeważna część drużyny ćwiczącej była już rychło rano na Zadolu.

Rozmieszczenie Sokolstwa w tak ciasnej szatni nie było w zupełnym ładzie. Wszystko to cisnęło się i gniotło. Jeden zawadzał drugiemu. Podziwienia godne było wzorowe i zgodne zachowanie się drużyny. Taki sam obraz i tak samo ciasno było w szatni druhin. Boisko, starczące zaledwo na 500 ćwiczących, miało pomieścić przeszło 1000! Toć to było wprost nie wykonalne, a jednak musiało się zrobić. Plan pierwotny zachodzenia i rozstawienia z powodu ciasnoty musiał upaść i dlatego ogółem było zachodzenie nierówne. Kolumny zbaczały z miejsca pochodu i tworzyły linję kolistą, zamiast ostro rysować kąty zachodzenia. Rzędy w ustawieniu były niektóre połamane. Rozstęp czelny wypadł jako tako, ale rozstęp boczny był fatalny. W tym wypadku zawinił ten i ów drużynowy, bo zamiast stać wygodnie na czole kolumny, powinien był cwałem pójść między swą drużynę i błędy ponaprawiać. Tego nie każdy drużynowy zrozumiał. Druhowie ćwiczący i do tego jeszcze tacy, którzy po pierwszy raz w życiu na Zlocie występowali, nie mogą widzieć błędów, i dla tego powinien drużynowy im zwrócić uwagę i ew. postawić ich w odpowiednie miejsce.

Ćwiczenia wolne wykazały to, co u nas błędem wkorzenionym i niepoprawnym, to jest nieścisłość ruchu. N. p. ramiona w bok trzymali ćwiczący rozmaicie, jeden należycie poziomo, inny powyżej poziomu, inny poniżej. Patrząc na tę masę ćwiczących, zamiast jednej płaszczyzny poziomej ramion, ma się kilka płaszczyzn wzajemnie się przecinających, co sprawia widok ujemny. Podobnie było położenie ramion w górze, to samo dotyczy ruchów nóg, wykroków, wypadów i kuczek. Szczęście wielkie, że masa ruchów porywą, nikt nie patrzy na szczegóły ruchu, tylko na całość, a ta wypadła nadspodziewanie dobrze. Obraz 1 wypadł dobrze. Obraz, w którym zachodzi obrót ze skokiem był nierówny. Przy trzecim obrazie nie baczono na równanie i krycie. Obraz 5. pomimo błędów skłonu wprzód, gdyż skłon ten ma różne stopnie głębokości, wykonywano rozmaicie i rozmaicie głowę trzymano, połączony ze śpiewem »Ospały i gnuśny« zrobił na publikę wy-

borne wrażenie. Zejście z boiska odbyło się analogicznie do wejścia i ustawienia z defililadą każdej kolumny przed Wydziałem Dzielnicowym. Ćwiczenia druhin wywijadłem trzcinowem odbyły się w liczbie 350 przeważnie z okręgów przemysłowych. Ćwiczono tylko 3 obrazy. Wypadły względnie dobrze. Wejście było proste w dwuch kolumnach. Rostęp czelny dobrze, zaś boczny wymagał wiele poprawiań. Zejście z boiska analogicznie do wejścia. (Ciąg dalszy nastąpi.)

Józef Dreyza,
naczelnik dzielnicowy.

Z młodości Kościuszki.

(Dokończenie.)

W szkole kadetów Kościuszko skorzystał niewątpliwie dużo, aczkolwiek szkoła ta zrazu nie była idealną. Uczono w niej prócz innych przedmiotów inżynierji i sztuki fortyfikacyjnej, przedmiotów, w których późniejszy generał amerykański celował, uprawiano ćwiczenia polowe (manewry). Przedewszystkiem jednak szkołę ożywiał duch prawdziwie obywatelski, powtrzymywany i zaszczepiony w uczniach przez jej komendanta, księcia generała ziem podolskich. Nauki o miłości ojczyzny, o służbie dla niej bezinteresownej u Tadeusza Kościuszki trafiały na grunt bardzo podatny i utwierdziły w nim to, co wyniósł z domu rodzicielskiego.

Tak kształcił się w nim ten silny, jakoby ze skali wykuty charakter, którego głównym rysem była bezgraniczna miłość ojczyzny.

Więcej jednak może, niż sama szkoła, podsycały w młodym umyśle i sercu Tadeusza Kościuszki uczucia najwznioślejsze warunki polityczne, w jakich w czasach owych Polska się znajdowała. Czasy te były gorące. Budziły się w Polsce nowe myśli, nowe powstawały hasła. Słowem rodziła się »nowa oryentacya«, — że użyjemy tego znanego z obecnych czasów wyrażenia, — występowała do boju ze staremi przesądami szlacheckiemi, które doprowadziły Polskę na krawędź grobu. Kraj cały rozgorzał w gorących dyskusjach politycznych, prowadzących prostą drogą do — Konstytucji 3. Maja. Przytem w Warszawie rozpoczęły się już rządy posłów rosyjskiego Repnina i pruskiego Benoit'a. Już bowiem istniał traktat prusko-rosyjski, gwarantujący obu sąsiadom niemoc Polski, zapewniający ich przed zwycięstwem reform, któreby krajowi, skazanemu na rozbiór, nadały nowe siły, umożliwiły skuteczny opór. W kraju panoszyły się już wojska rosyjskie, a w nocy z 13. na 14. października 1767 roku nastąpiło porwanie i wywiezienie z Warszawy do Rosji czterech bądź co bądź wybitnych mężów i patryotów (biskupa Sołtyka, biskupa Załuskiego, Wacława i Seweryna Rzewuskich), którzy śmieli się opierać obcym rządom w Warszawie. Wreszcie w r. 1768 dochodzi do skutku Konfederacja Barska pod hasłem »precz z Moskalem z kraju«.

Wszystko to musiało się odzywać najżywszem echem w sercach tej młodzieży, która miała zostać oficerami, a wśród niej znów najżywszem w sercu Tadeusza Kościuszki. Nie omylimy się zapewne, twierdząc, iż te wszystkie po części tak bolesne zajścia, których widownią stała się upadająca Polska, przyczyniły się najwięcej do obudzenia w Kościuszce tego ducha, który się stał podkładem jego przyszłego bohaterstwa. Nic tak bowiem nie kształci siły charakteru, jak wielkie, ogromne przełomy a w historji Polski nie ma większych, jak te, które przeżywał młody Tadeusz Kościuszko A przyszły Naczelnik zaczerpnął z nich najwięcej miłości sprawy ojczystej, najwięcej postanowień co do walki z najeźdźcą, — a miłość ta i te postanowienia dodały mu energji przy zdobywaniu tych wszystkich zasobów ducha i wiedzy, dzięki którym wyrósł na błogosławionego przez naród bohatera.

Sprawy Okręgowe.

Okręg II. (Katowicki).

I. Zlot okr. II. odbędzie się w niedzielę dnia 17-go października b. r. w Siemianowicach w uroczym parku „Pszczelnik" (Bienhofpark).

PROGRAM ZLOTU:

Od godz. $^1/_2$8-mej rano

ZAWODY

druhów, druhin i oddziałów młodzieży.

Po południu o godzinie 2-giej

KONCERT

1. Ćwiczenia wspólne żerdziami.
2. „ „ laskami młodzieży.
3. „ „ zastępów na przyrządach.
4. „ „ wywijadłem druhiń.
5. „ „ wolne druhów.
6. Ćwiczenie obręczą druhiń.
7. Ciągnienie liną — bój rozstrzygający.
8. Ćwiczenie lancą.
9. Wymarsz całego Sokolstwa na boisko i ogłoszenie zwycięzców.

P. Jarczyk, nacz. Okr. II.

Okręg X. (Mikołowski).

I. Zlot tegoż okręgu odbędzie sie w niedzielę, dnia 24-go października br. w Goczałkowicach.

PROGRAM ZLOTU:

Od godz. 8-mej rano

ZAWODY

potem próby.

Po południu:

1. Od godz. 2-giej otwarcie zlotu.
2. Ćwiczenie wolne — druhów
3. Ćwiczenia obręczą — druhiń.
4. Ćwiczenia kilofami (gniazda Podlesie i Kostuchna).
5. Ciągnienie liną.
6. Bieg rozstawny.
7. Piramidy.
8. Ćwiczenia lancą.

Józef Wesoły, nacz. Okr. X.

Okręg XI. (Strzelecki).

I. Zlot okręgu XI. który się miał odbyć 5-go września, odbędzie się w niedzielę, dnia 10-go października rb. w Strzelcach. Program został ogłoszony w przeszłym numerze „Orędzia“.

W ZAWODACH

pod nr. 4. zamiast biegu rozstawnego jest bieg płaski na 100 metrów.

---

†

Wspomnienie pośmiertne.

W środę, dnia 11. sierpnia rb. poniósł śmierć przez nieszczęśliwy wypadek w Borzygwerku na kopalni nasz ukochany druh

śp. Alojzy Fila,

licząc zaledwie 24 lata życia. Zmarły był wzorem dla wszystkich druhów, a poświęcenie się jego dla ideałów sokolich było gorące. Ziemia, którą tak szczerze kochał, niechaj mu będzie lekką. Pamięci jego cześć!

„Sokół“ w Biskupicach.

Baczność!

Sokołówek przepisowych dostarcza druhna Marja Glazowska, Piekary, ul. Kalwaryjska 7.

Paski do ćwiczeń (czerwone) cena 10 mk.; maciejówki cena 25, 30, 40 i 46 mk.; rogatki cena 38 i 46 mk.; sokołówki 13 mk.; koszulki z czerwonem obszyciem 25, większe 27, lepsze 38, większe 40 mk.

Nabywać można w składzie druha **Kościelniaka** w Bytomiu, Rynek 3.

Ubranka do ćwiczeń (spodnie, pasek, koszulka) można nabywać w Sekr. »Sokoła« za gotówkę. Cena kompl. mk. 110.

Nuty do ćwiczeń i wszelkie marsze sprowadzać można pod adresem: Franciszek Kost, Bogucice, ulica Ludwika.

Oznaki (monogramy) i **sokoliki** różnej wielkości nabywać można u skarbnika dzielnicowego. Adres: Tomasz Kowalczyk, Katowice, ul. Beaty 16.

W Sekretarjacie przy Wydziale Dzielnicowym nabywać można:

Ustawy Towarzystw Sokolich (jednolite dla wszystkich gniazd) powinien każdy Sokół posiadać i znać, tak samo i ustawy związkowe. Wydziały mogą ustawy i karty legitmacyjne sprowadzać z Sekretarjatu przy Wydziale Dzielnicowym. Cena ustawy gniazda 25 fen. za egz., ustawy związkowej 50 fen. za egz., karty legitymacyjnej 20 fen. za egz.

Adres Sekretarjatu: **Aug. Świder, Bytom,** (Beuthen O.-S.), Hotel »Reichshof«.

Nakładem Związku Sokołów Polskich Dzielnicy Śląskiej, reprezentowanej przez Wydział Dzielnicowy. — Redaktor odpowiedzialny: A. Świder z Lipin G.-Śl. — Drukiem „Katolika“, spółki wyd. z ogr. odp. w Bytomiu.